

ciski do 300 olbrzymich dział, stojących przy Villacoublay. Po świętach Bożego Narodzenia, tak działa jak i naboje do nich powinny być już w odpowiedniej ilości pod Paryżem, a zatem akcja zacznie się około Nowego Roku.

„Gdy 19 września korpus Vinoy odparty został pod Sceaux i Villejuif i w skutek tego obsaczenie Paryża faktem się stało, gdy ludność paryska, pod wpływem nieprzypuszczalnego dotąd wypadku ukazania się nieprzyjacielskiej armii przed stolicą świata moralnie na duchu upadła i drżała przed skutkami oblężenia—wtedy bombardowanie jej miało być pożądanym dla Prusaków skutkiem.

„Ale od owego czasu położenie zmieniło się znacznie. Obrona Paryża, generał Trochu, w ciągu trzech miesięcy zjednał sobie nieśmiertelną sławę, stawiając go nawet wyżej nad znakomitą obronę Sebastopola, generała Tottlebena. Paryż, którego główna wartość, jako licznymi fortami zaopatrzonego pola bitwy, zawisała od posiadania armii, ma obecnie taką armię, a jak ostatnie bitwy nad Marną dowiodły, nawet dzielną. Oprócz tego Paryż, od trzech miesięcy, gdy jest cernowany, w wielu zagrożonych punktach roboty swe obronne znacznie naprzód posunął i obwód rozszerzył. Na południu przed fortami Montrouge, Bicêtre i Ivry wznieśli szafce Moulins, Jacquet, Villejuif i Cachan, które znajdują się w związku tak między sobą jak też z miejscowościami Cachan, Villejuif i Vitry, a przykopy swe naprzód na 3000 metrów wysunęły.

„Na wschodzie ufortyfikowano półwysp Marny od La Varenne i płaszczyznę Arvon, której działka niosą aż do Chelles. Zresztą wschodni front Paryża natura i sztuka tak silnym uczyniły, że tu, jak również na północy na St. Denis i Aubervilliers o skutecznym ataku nawet myśleć nie można. Zresztą i tu linia francuska, jak przekonywa o tym jedna z ostatnich forpocztowych utarczek pod Blanc-Mesnil, dalej po Le Bourget posunięta zostanie. Na zachodzie Mont-Valerien w połączeniu z nowymi szafkami St. Ouen i Courbevoie trzyma atakujących w przynajmniej odległości od murów miejskich. Można powiedzieć, iż linia cernująca, jaką utworzyły Prusacy w początkach oblężenia, obecnie wszędzie prawie została odsunięta, i Francuzi, poczynając od Montrouge w kierunku wschodnim i północnym aż do kanału Ourcq utworzyli sobie drugą linię obronną. Tak na tej przestrzeni, jak na północy i zachodzie, a zatem od kanału Ourcq do Mont-Valerien oblężający nie mają miejsca dla ustawienia dział tak, aby mury miejskie, nie mówiąc już o mieście samém, ostrzeliwane być mogły; ponieważ wszędzie w tych punktach linie francuskie leżą o pół mili lub o milę od głównego miejskiego obwodu.

„Jedyna przestrzeń, na której obrońcy Paryża nie zrobili żadnych postępów, albo tylko niewielkie, leży na przeciw fortów Vanvres i Issy, tudzież bastionu przed Point du jour i szafek Billancourt. Tu znajdują się pruskie stanowiska na wyżynach Saint Cloud, Sèvres, Meudon i Clamart. Takowe panują nad wymienionymi wyższymi punktami jako też nad częścią Passy, Grenelle i Vaugirard i tu właśnie szukać należy słabej strony w ufortyfikowaniu Paryża. Z tych zatem wyżyn powinny się zacząć artyleryjska akcja przeciw stolicy, o czém zresztą przekonywa skoncentrowanie ogromnego parku oblężniczego pod Villacoublay, leżącego w odległości około godziny drogi, po za temi wyżynami na płaszczyźnie Vélizy.

„Na tym wskazaniem przez nas punkcie akcja artyleryjska może być dwójakim sposobem przeprowadzona, a mianowicie przez bombardowanie przedmieść Passy, Grenelle i Vaugirard, albo też przez artyleryjską bitwę z fortem Point du jour, Billancourt, Issy i Vanvres. Bardzo jest wątpliwem — a nawet mówiąc wyrażniej nie można — aby bombardowanie tych bez znaczenia przedmieść zrobiło skuteczne wrażenie na Paryżanach, którzy teraz już dwa razy widzieli jak krew się leje. Być może, iż bombardowaniem takim osiągnie się cel przeciwny i wcale nie pożądanym.

„Co do walki z fortami, to takowa może być prowadzona dwoma sposobami. Przez rozwinięcie przeważnej artylerii dla ostrzeliwania pomienionych fortów i ich zburzenia, lub też przez regularne oblężenie, urządzenie paraleli, przykopów itd. W obu razach, zdaje się nam, że straty własne, poniesione tak przy jednym jak i przy drugim sposobie atakowania, zaledwie będą w jakimkolwiek stosunku z zyskanym czasem, a o to chodzi przedewszystkiem, gdyż w końcu Paryż głodem będzie przecież zmuszonym do kapitulowania.

„Każdy z paryskich fortów sam w sobie przedstawia taki Toul, Bitch lub Thionville i też jeszcze ma wyższość nad niemi, iż nie posiada żadnej ludności cywilnej, a natomiast miejsca od bomb zabezpieczone, w których oblężeni ukrywać się mogą. Regularne oblężenie, jeżeli mu nie będzie przeszkadzało tak zwana obrona czynna, t. j. wycieczki, podszaszanie min itp. i jeżeli oblężający nie będą mieli wstrętu do szturmowania wyłomu, zawsze do celu doprowadzi. Wycieczki z twierdz

budowanych według dawnego systemu zawsze są połączone z trudnościami, tak jak to miało miejsce w Strassburgu. Z nowymi twierdzami rzecz ma się zupełnie inaczej. Pod Paryżem naprzykład generał Trochu może łatwo debusować z całą swoją armią na przestrzeni między Vanvres i Ivry, wpaść do przykopów i pierwszej zniszczyć oblężnicze roboty, nim wojska oblężające, które trzeba trzymać poza obrębem niszczącego ognia fortów, zdolały nadebrać dla obrony baterii.

„Atak na fort przyniesie zatem Prusakom korzyści i po długich i z wielkimi stratami połączonej walkach opaują je oni; ale ażeby takie środki były w stanie skrócić trwanie oporu Paryżan, temu wierzyc nie możemy. Jeżeli zatem obecnie, gdy już przeminał czas korzystny dla artyleryjskiej akcji, zamyślają oblężający ostrzeliwać niektóre przedmieścia i pojedyncze fort, to należy uważać najwyżej za koncesję dla niemieckiego ludu, z utęsknieniem wyglądającego końca wojny, lub też za środek zmniejszenia zniechęcenia żołnierzy, gdyż cernowanie trwa już cokolwiek za długo i wieczna forpocztowa służba ogląda się za zmianą.

Co do rozpoczęcia walki artylerii pod Paryżem, pisze korespondent Daily News z kwatery głównej kassaskiego bardzo przychylny Niemcom a znany ze swych korespondencji z pod Metz: „Sądzę, iż można to uważać za fakt, że Niemcy przeliczyli się najzupełniej co do zasobów żywności w Paryżu. Gdyby ich oblężenia, na których swe działania opierali, były uzasadnione, to Paryż już dziś musiałby cierpieć głód; dla tego niestęplanie im nie miano, że mieszkający oblężonego miasta nie są nawet jeszcze zredukowani do racji tylko solonego mięsa. Na tem nylnem obrachowaniu tak bezwarunkowo opierano się, że zaniebando przygotowań do bombardowania. Dziś kiedy przypuszczać należy, że oblężający nareszcie oczy się otworzy, potrzeba jeszcze poczekać czas jakiś, a boleśnie rozmyślają teraz, że minione miejsce były czasem straconym.

„Dziś tedy trzeba się brać do roboty w porze roku najniegodniejszej do takich robót, kiedy drogi po odwilży i stopieniu śniegu są w najgorszym stanie. Wojska z niezmniejszą natarczywością domagają się bombardowania, uważając je za początek końca; to usposobienie wojsk znane jest w głównej kwatery i nie można za nie nie uważać. Ale dziś znowu wojska, przypuszczając, że bombardowanie już jest nieodwołalnie postanowione, dziwią się, że tyle czasu potrzeba, by je rozpocząć; ztąd komentarze niekorzystne o braku przewidywania i przygotowania się na wszelki wypadek. Huszta oblężniczych rozpędzi to złe usposobienie, więc robią co można, by stracony czas wynagrodzić. Do tej pory jednak park oblężniczy stoi tylko w jednym miejscu (Villacoublay), a gdyby bombardowanie tylko z tej strony miało nastąpić, można by zacząć jutro. Gdzież jednak są działa dla strony wschodniej nader ważnej, bo choć niej przeczodzi kolę żelazna, jedyny środek dowozu, a na której nie było całkiem dział oblężniczych, dopóki starcia pod Villiers (30 listopada i 2 grudnia) nie wskazywały, że i to trzeba się wziąć do środków czynnych w formie bombardowania? O północnej stronie nie ma co myśleć, ale kiedy będziemy gotowi ze wschodnią stroną? Gdyby tylko o działa chodziło, zwłoka nie byłaby duża, ale doświadczenie w Krymie wskazywało, jaki to błąd rozpoczynać bombardowanie bez środków do prowadzenia go nieprzerwanie przez czas jakiś. Rezerwa amunicji musi być bardzo wielka, i pewno święta przemiań, nim te zapasy będą na miejscu. Prawdopodobnie jednak oblężający jeszcze wypród zmieniają swą politykę wycieczkami, by założyć bowiem w korzystnym miejscu baterię, potrzeba wziąć szturmem niektóre pozycje, bez których zajęcia o założeniu baterii w dobrych warunkach myśleć nie można.

Tak więc korespondent Daily News przypuszcza, że Niemcy nim założą baterie oblężnicze, będą musieli brać szturmem pozycje zajmowane dziś przez Francuzów przed fortami. Zapewne to chodzi tylko o wschodnią stronę, bo na południowej od zachodu (Sèvres, Meudon, Clamart) oblężnicy nie potrzebują tego; zaś ku wschodowi (Cachan, Villejuif, Vitry) o szturmie myśleć nie mogą, a te pozycje przodowe muszą zdobywać artylerią jak twierdzę. Na wschodniej zaś stronie Francuzi wnieśli w skutek wycieczki z 2 grudnia baterię na wzgórzu Arvon przed fortem Rosny, niestęplanie dla wojsk niemieckich niewygodną. Pociski jej sięgają do Champs i do Chelles; w tych punktach stary kiedyś główne siły korpusu saskiego, które teraz zapewne musiano w tył cofnąć, wzięły bowiem naley, by trzymano wojska w ściśniętych kwaterych pod ciągłym ogniem dział nieprzyjacielskich. Korespondent N. P. Presse z Coutrou (kwatery główna pruskiego korpusu gwardii) pisze z tego powodu: „Widoczne jest, że te nowe pozycje francuskie muszą być wzięte jak najprędzej. Chelles jest miasteczkiem najbardziej wysuniętym na wschodniej stronie, napelnionem wojskiem, a leży zupełnie pod ogniem nieprzyjacielskim. Muszą się ko-

niecznie postarać o zmianę jak najprędzej niebezpiecznych pozycji wojsk niemieckich nad Marną.“ Zda się więc, że nim jeszcze do bombardowania chociażby samych fortów przyjdzie, wojska niemieckie pod Paryżem czeka bardzo krwawa robota. Z fortami też nielata robota z powodu ich uzbrojenia. Korespondent Timesa pisze z Wersalu, że frty południowe działami 10calowymi są uzbrojone.

„Mierzylem jeden pocisk, miał 3 stopy 2 cale długości, a w podstawie 9 1/2 cali średnicy. Pomimo takich kolosalnych rozmiarów, przebiegił drogę 6,300 jardów (około 7,800 kroków) i padł przed samymi rogatkami Wersalu. Nic bez niepokoju dowiaduję się też, że w Villeneuve padł pocisk wyrzucony z fortu Charenton o 9 tysięcy metrów (około 15,500 kroków) czyli 1 1/4 mili). To robi usypianie baterii wyłonowych bardzo niesłychanie trudne, chociażby te nawet mogły być wzniezione w dostatecznej liczbie i dobrze obsłużone, i jak należy w działach opatrzone.“

PRUSY.

* Berlin, 27 grudnia. Z powodu znanego adresu, uchwalonego przez pruską izbę panów do JKMości, zamieszcza Kreuz Ztg następujący artykuł wstępny:

Izba panów uchwala w skutek prośby wystosowanej do króla, ażeby przyjął godność cesarską, na posiedzeniu swém w dniu 21 b. m. adres, w którym daje wyraz uczuciom wdzięczności dla Boga Pana, dla króla i armii i zarazem określa stanowisko, jakie zajmuje w sprawie narodowego rozwoju.

Izba panów mieniła wypieć obowiązek, decydując się na przyjęcie adresu, który się nie ograniczał wyłącznie na wyrażenie wrażeń. Adres przez to nabył znaczenia aktu politycznego.

Nowy nadszedł czas; nowe ukształtowanie polityczne i jednosc Niemiec została osiągnięta — urzeczywistnienie ciągłych usiłowań. Lecz urzeczywistnienie to nie wyklucza troski, żeby dla niego pasy mogły okazać inne wielkie dobra.

Właśnie w Prusach, które przez historię, jakiej nie ma przykładu, doszły do silnie wybitnego indywidualizmu, troska ta jest usprawiedliwioną. I im wierniej pruska izba panów powzięła się pielęgnowaniu dóbr naszego politycznego życia, tem większym było jej obowiązkiem dać przed narodem świadectwo o stanowisku swém do nowego porządku rzeczy i im niedwuznaczniej i stałej okazywała się jej wierność dla naszego królewskiego Pana we wszystkich czasach tak wewnętrznego, jak zewnętrznego usiłunku, tem więcej spodziewać się mogła, że chętnie wysłuchany będzie jej głos w chwili rozstrzygnięcia.

Izba panów zatem dopełnia podwójnego obowiązku względem króla i względem kraju, wypowiadając swoje stanowisko do cesarza i państwa, okazała onadobro politycznego swego poglądu i żywego swego związku z usiłowaniami narodu, odrzucając rolę obojętnej chwalcy wszystkich czasów, wita niemiecką jednosc z radością i żywi nadzieję pomysłowego rozwoju tejże w niemieckim, pruskim i monarchicznym duchu.

Izba panów, która z tak wielką wiernością i z prawdziwą odwagą po wszystkie czasy sprzeciwiała się wciśnięciu się auty-monarchicznej tendencji i tyle się do tego przyczyniła, że przez organizację armii rozwinięta została całkowita siła obrony, nie mogła się wahać uznać w przeobrażeniu Niemiec konsekwencji dążeń swych do wzmożenia Prus; lecz właśnie dla tego działa w prawdziwie niemieckim duchu, jeżeli zawnoszą oświadczyć się przeciwko temu, ażeby pruski zwyczaj i obyczaj w nowych nie zaginął Niemiec.

Jednostka niemiecka stała się koniecznością; reprezentują ją już połączone armie niemieckie, lecz poświęconem nie ma być jej to, co Prusy podniosły coraz wyżej i umocniły je do ich zadania niemieckiego, to jest: miłość do króla i do ojczyzny, gotowość do ofiar za obojczych aż do śmierci; wierność obowiązkowi w każdym powołaniu; postępowość, połączone z zupełną samodzielnością nawet w obec monarchii nareszcie prawdziwa bożaja Boża, jako źródło tego wszystkiego.

Jeżeli kto chce to nazwać partykularyzmem, niechaj to tak nazwie, lecz żeby stały Niemcy, gdyby takiego partykularyzmu w sobie znaleźć nie potrafili.

Generał piechoty i generał-gubernator prowincji nadbrzeżnych, Vogel Falkenstein, przybył tu z częścią swego sztabu, również i tajny radca dworu Bork z Wersalu.

Adres izby panów wręczy królowi w Wersalu przedydmu tejże izby na żądanie JKMości.

Staats-Anzeiger ogłasza następujący okólnik, wystosowany przez kanclerza Związku północno-niemieckiego pod dniem 14 bm. do kilku reprezentantów tegoż Związku przy dworach europejskich:

Wersal, 14 grudnia 1870.

Częste dezercje francuskich oficerów, łamiących słowo honoru, i oświadczenia, jakie kilku z tych, którzy objęli byli kapitulacją sędzią, ogłosiło, udowadniają, że pojmowanie honoru przynajmniej nie w wszystkich oficerów francuskich jest takie, jakie przypuszczali Niemcy, przyjmując ich słowo honoru jako rękojmię.

Dnia 2 września było w naszej mocy zniszczyć zamkniętą w Sedan armię w całości lub pojedynczo, bronią lub głodem i uczynić ją przez to nieszkodliwą.

W zaufaniu atoli na dopełnienie umów zezwoliłmy na znaną kapitulację. Nacelną dowódcą oseskiej armii, generał Wimpffen, podpisując ową kapitulację, zapewnił nas o wypełnieniu jej przez oficerów pod jego dowództwem pozostających, i oficerowie ci byli obowiązani, podług pojęć w użyciu będących o honorze wojskowym i podług ogólnie używanego prawa o traktatach przestrzegać konwencji. O tem, że pojedynczy oficerowie nie zgodzili się na konwencję, nie byliśmy poinformowani i też nie potrzebowaliśmy o tem wiedzieć, bo w razie przeciwnym ni-

patryotyzmie i gotowości do większych jeszcze ofiar Strassburgczyków, aby tylko uniknąć okropnego ciosu, jaki najniebezpieczniejszą obroną fortów im zgutowała. Lecz niestety było już zapóźno. Wielu zapewne niewiedząco o prawdziwym stanie fortyfikacji, o zrobieniu dwóch wyłomach, które wzięcie szturmem miasta niestęplanie ułatwiał — jednym słowem o tem, że dłuższe trzymanie się fortów stało się niepodobnem. Nie amunicja to jednakże winy generała, który, nieuprzedzwszy mieszkańców miasta o wypadkach, żadnej proklamacji, najmniejszego ogłoszenia nawet nie wydał, któreby oznajmiało i przygotowało ich do tego okropnego ciosu. Trudno się dziwić, że tak nie właściwie postępowanie generała, który przy em od samego początku oblężenia nigdy i nigdzie się nie pokazywał, obrażało mieszkańców, i ciężkim zarzutem zdrady może nieustannie generała Ulrich pokryć.

Warunki kapitulacji fortów były dość korzystne: garnizon miał wyjść z honorami wojskowymi, oficerowie wolni na słowo honoru — żołnierze tylko lniowi mieli być jeńcem wojennym, gwardya ruchoma rozprzeczona mogła się udać do domu — z powodu jednak połamania lub zrzucenia do wody broni przez garnizon, gwardya ruchoma również do niewoli wzięta została. Stosownie do gazet niemieckich garnizon Strassburga w dniu kapitulacji liczył 17,111 żołnierzy, z tej jednak liczby odrucić wypada blisko 7000 gwardyi narodowej, 451 oficerów, oraz 1800 rannych, z których 1/4 część przybyłych do Strassburga po bitwach pod Wismemburgiem i Woerth — oprócz tego nieprzyjacieli znalazł w fortach 1200 armat, 3000 cetnarów prochu i ogromny materiał wojenny. Co do strat, jakie nieprzyjacieli w ciągu oblężenia ponieśli, to gazety niemieckie podają takowe w zabitych i rannych na 34 oficerów i 906 żołnierzy, cyfra ta jednakże zdaje mi się być zbyt małą, gdyż, jakkolwiek straty te z powodu słabej obrony w ciągu oblężenia nie były znaczne, to wszakże dwa razy próbowano w ciągu nocy szturmować przez oblężają-

cygi przyjąć nie można kapitulacji wojska lub jakiegobądź łogi bez oświadczenia się każdego pojedynczego. Faktorycz-wojsko królestwa wszystkie oficerowie armii Mac-Mahona Wimpffen, który w Sedanie był, z ustępstw w kapitulacji zawartych, ażeby zachować swe życie i swą własność. Lecz niestety z nich zawiadli zaufanie, jakie w nich położyli Niemcy, dowódcy pod względem dopełnienia osobistych kontraktów. Pomiedzy tymi znajdują się generałowie Ducrot, Barral i Cabelis. JWPan zapewne zauważył w dziennikach oświadczenie najpierw wymienionego, w którym opowiada, jak zbiegł z dwor-kości żelaznej w Pont-à-Mousson, i za pomocą kaszetyki, w której oświadczenie nie wchodzi, wykazuje, jak zawiódł zaufanie w po-łożone, przynajmniej mu uwzględnienia nadzysł i nie zlamal w-dzie jego zdania danego oświadczenia po zawarciu kapitulacji słow-honoru, lecz w każdym razie je ominął. W piśmie ogłoszonym przez Sie cie z dnia 15 listopada br., w którym generał Cabelis występuje z żywo wzburzonym honorem przeciwko pewnym zarzutom, jakie mu czyniono ze strony francuskiej, wspomina i-żnienie i jako rzecz, która się sama przez się rozumie, że kora-ści a kapitulacji, którą był objęty, i z naszego względem prze-stępowania z rannymi, ażeby pojmowanie w Sedanie uciec. Je-rai Barral, o ile mi wiadomo, nie usiłował nawet usprawiedli-łub pokryć płaszczykiem tego, że, dawszy słowo honoru, iż w-ćni wojnie nie będzie walczył przeciwko Niemcom i uda się i-ż przeznaczone mu do pobytu miejsce, zlamal je i bezpośredni-potem wstąpił do armii francuskiej. Po podobnych przykładach-mniej zadziwia, lecz nie mniej jest dokuczliwym dla armii, która-ma wiedzę co jest honor, jeżeli wielu oficerów niszczących stop-za których kilku jest wymienionych w dołączonym liście, dezert-owało, łamiąc dane słowo honoru, z miejscowości w Niemczech-w których im dozwolono dowolnie i bez dozoru się poruszać, i-ż dyne ujął danemu słowu honoru.

Jakkolwiek znaczna jest liczba owych słów niedotrzy-manych oficerów, to przecież tworzy ona tylko nieznaczny um-tek ogólnie liczby cichych ich kolegów, których za niedo-zachowanie się owych nie ukarano nawet obostrzeniem dozoru-łnną atoli postać przybrała sprawa przez to, że złamanie słow-ów oficerów aprobuje urządzenie rząd obrony narodowej przez-kowanie ich w armii przeciwko nam walczącej, i że z łona czy-nych oficerów francuskiej armii nie wyszli dżąd zaden of- przeciwko przyjmowaniu oficerów nie dotrzymujących słow-w ich szeregach. Jasnem jest, że rząd paryski i wszyscy pod ni-sługacy oficerowie przyjąwszy przez to na siebie współod-owi-dzialność za złamanie słowa przez owe indywiduu, przeciw-wszelkiemu zwyciężajacy wojennemu.

Pod temi okolicznościami obowiązkiem jest niemieckim-rządów zastanowić się, czy się zgadza z interesami wojskowem-żądów nadal przyszanowa w niewolą pojętym oficerom zwyk-łulien e, i zmuszone są rzady te przedłożyć sobie jeszcze w-żniejszą kwestyę, jakie zaufanie mieć mogą w wypełnieniu z-wręcz się jeszcze motebnie mających z francuskimi dowodca-m lub z francuskim rżdem konwency bez gwarancji materyan-Łozostawiając niemieckim rządóm ich postanowienia pod ty-względem, czuję potrzebę zwrócić uwagę rządów przy który-JWPan uwierzytelionym jest, na doświadczenie, jakieśmy na-byli, i na znaczenie, jakie przywizywać można do sto-sunków między narodowymi obywatelami Francyi, ażeby-motebne reklamacje przeciwko przez nas nakazaj się mający-środkom ostrożności znalazły ocenienie odpowiednie. JWPan-upraszam sprawozdanie, ażeby pismo to doczekał panu mini-sterowi spraw zagranicznych i wręczył mu odpis tegoż.

von Bismarck.

Spis owych oficerów, w nocy powyższej wzmianko-wany, bismarck podług pruskiego organu rządowego ja-następuje:

Zamieć słowo honoru, dane, że się nigdy kusieć nie bę-d-o uciekać, dezertowali następujący oficerowie francuscy wnie-woli się znajdujący: 1) podporucznik Huot z 4 batalionu chie-seurs à pied, z Wrocławia; 2) porucznik Soulie z 3) podpor-cznik Parsy, obaj z 1 pułku des grenadiers de la garde, z Mo-nasteru; 4) porucznik Frey z 63 i 5) porucznik Luquin z 6-pułku piechoty, z Minden; 6) porucznik Rousseau z 1 pułku de-tirailleurs algériens, z Magdeburga; 7) kapitan Donnier z 2 pułku des tirailleurs algériens, z Magdeburga; 8) porucznik See z 1-pułku artylerii, z Wrocławia; 9) kapitan Marbres z 3 pułku chasseurs à cheval, z Kolonii; 10) podporucznik Alepce z 4-pułku liniowego, z Kolonii; 11) porucznik Dressue z 25 pułku liniowego, z Hirschberg; 12) kapitan Strasser, również ztamtąd; 13) podporucznik Giordani, ztamtąd; 14) podporucznik Beunro-z z 10 pułku krusyerów, z Hirschberg; 15) podporucznik Ricar-z 45 pułku liniowego, z Hirschberg; 16) kapitan Faouon, ztamtąd; 17) kapitan Bellin z 76 pułku liniowego, z Hirschberg; 18) kapitan Godefroy i 19) porucznik Malek, ztamtąd; 20) adjutant d'administration Rossi z subsistance militaire, z Hirschberg; 21) kapitan Chamés z 69 pułku liniowego, z Neuwied; 22) chef de-bataillon Arnous de Rivier, état major marszałka Bazaine z Wies-badenu.

Ministerstwo wojny pruskie ogłosiło jeszcze później drugi spis zbiegłych z niewoli oficerów francuskich.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 25 grudnia. Przed kilku dniami podała wychodząca w Berlinie Provinzial-Correspondenz, uważana zwykle za organ, inspirowany przez pruskie ministerstwo, artykuł o wzajemnych pomiedzy Austrią a Niemcami stosunkach, który obecnie jest przedmiotem uwag wszystkich znaczących dzienników tutejszych. We wnioskach swoich ostatecznych zgadzają się z tem wszystkie, że pruskie propozycje, jeżeli są szczerze, przysięga należy i że Niemcy i Austria mają do bronienia wspólne interesa na Wschodzie, które nie tylko po-żądaniem czynią serdeczne porozumienie dla obu stron-lecz nawet koniecznem. Tagblatt oświadcza w arty-kule pod tytułem: „Die Wacht an der Donau“: „Straż nad Renem pełnią teraz Niemcy same, Austria nie przy-tome nie ma do czynienia. Ale czy straż nad Dunajem-którą Austria pełnić musi, nie leży także w interesie niemieckim? Aby Ren nie dostał się w ręce francuskie, temu zaradono. Czyż Dunaj ma wpaść w ręce rosyjskie? O to Austria starać się winna, to jest wielkiem zadaniem jej polityki. Czyż hr. Bismarck, czyż Prusy,

mywały. Fakt ten notorycznie jest znany, o któ-rym nieraz oświadczać przekonać się możemy, że baterie na wałach miały rozkaz strzelania dziesięć razy w cią-gu 24 godzin, wtedy, kiedy ogień nieprzyjacielski ani na jedną minutę nie ustawał. Jaki był cel podobnego menażowania amunicji, jakie pobudki skłaniały do tego generała, jest to tajemnicą do dzisiaj, która zapewne z czasem wyjaśniona zostanie. Dopiero po ogłoszeniu rzeczywistej polityki w Strassburgu artyleria na wałach for-tycy miała pozwolenie strzelania jak tego widziały po-trzebe, lecz było to już zapóźno, gdyż nieprzyjacieli wtedy wszystkie prawie roboty oblężnicze ukonczyli. Gdyby rozkaz ten dany był od samego oblężenia, gdyby dawnego kalibru działa, jakie były na wałach, zastą-piono nowymi, znajdującymi się w arsenale, gdyby urzą-dzono podwójne baterie z armat i moździerzy, jestem przekonany, że Strassburg daleko dłużej utrzymałby się potrafił. Następstwem podobnego dziwnego systemu o-brony było, że prawie wszystkie działa fortów zdemo-nstowane zostały, wtedy kiedy nieprzyjacieli, w spokoju i z niewielkimi stratami roboty swe oblężnicze wyko-nywał. W położeniu, w jakim się Francya znajdowa-ła, trudno zapewne było się spodziewać posiłków na-wet gdyby Strassburg daleko dłużej się był trzymał, w każdym razie najpiękniejszym obowiązkiem każdego do-wódcy fortu jest bronić jej do ostatniego ładunku i ostatniego suchara. Odpowiedzialność generała Ulricha jeszcze jest większą, gdyż bronił on nie tylko fortu ale i stolicy Alzacy, a więc punktu nie tylko pod względem strategicznym ale i politycznym niestęplanie ważnego; przedłużając obronę, zatrzymywał dość znaczne siły nie-przyjacielskie i dawał Francji możność łatwiejszego i bezpieczniejszego formowania się nowej jej armii. Ca-łem swoim postępowaniem generał Ulrich dowiódł, że był generałem cesarskim, że mieszkańcy Strassburga wcale go nie obchodzili, że nie tylko nie miał żadnego zaufania do nich, ale ich się obawiał, było to również błędy rządu cesarskiego, który tak ogromne klęski na

Francją sprowadził. To niezaufanie i obawa ludu jest tem dziwniejszą, że właśnie Strassburgczyści dali naj-wyższe dowody poświęcenia, rezygnacji i wytrwałości w nieszczęściu; dowiedli oni przez to, że są par excel-lence Francuzami i że nigdy do wielkiej obojętnej niemieckiej należeć nie zechcą. Wszystkie więc admira-cje i podnoszenia bohaterstwa generała Ulricha nie je-mu, ale ludności Strassburga i dzielnej jego załozde się należą. W drugiej proklamacji swojej generał Ulrich zamiast oznajmić mieszkańcom o mającym nastąpić bom-bardowaniu miasta i o tem, że nieprzyjacieli nawet star-cem, kobietom i dzieciom, jeśli tak rzeczywiste było, wyjścia z fortu zabronił, w słowach bardzo nieokre-szonych jak n. p. „le moment solennel est arrivé!“ ka-zał się jedynie domyślać takowego, przez co nieprzy-go-tował ich nawet do tak okropnych wypadków. Lepiej-bowiem jest wiedzieć o nieuniknionem niebezpieczeń-stwie, aniżeli w niepewności oczekiwać na nie. Jak dalece generał Ulrich mieszkańców za nie uważał, do-wodzi najlepiej sama kapitulacja, warunki której w największym sekrecie i bez najmniejszego udziału miasta traktowane były. Nie chodziło tu przecież o samę fortę, ale o los nieszczęśliwych jej mieszkań-ców, którzy, dawszy tyle dowodów poświęcenia i gotowi do większych jeszcze ofiar, na większą uwagę zasługiwali. Jakież było zdziwienie mieszkańców, kiedy dnia 27-wrzesnia o godzinie 5 po południu wywieszoną na-wieży katedry białą chorągiew spostrzegli. Nikt o pod-da-niu się fortu nie myślał i wszyscy byli pewni, że jest to tylko kilkudniowe zawieszenie broni. Ulice za-częły się zapieinać, i wiadomość o kapitulacji miasta najwyższe obrażenie mieszkańców przeciwko generałowi wywołała. Na każdym kroku spotkać było można grupy osób, złożone nie tylko z mieszkańców i gwar-dyi narodowej, gwardyi ruchomej wolnych strzelców, marynarzy, ale i żołnierzy garnizonu, protestujących przeciwko kapitulacji fortu. To obrażenie mieszkań-ców, ta żywa ich protestacja, najlepiej świadczy o

(Dokończenie nastąpi.)

